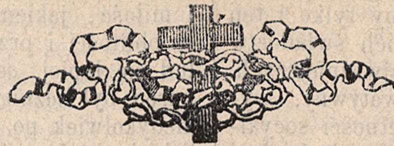
Rok I. Lwów 21 kwietnia 1883. Nr. 8.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. Edward Borawski.

Wychodzi co drugą sobotę. w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie. Ner pojedynczy kosztuje 30 ct.
Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie, nad „Drukarnią Ludową“ I piętro.



PRENUMERATA wynosi: razem z *Wiad. Katol.* rocznie złr. 4. 20: półrocznie złr. 2. 10: kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek. Sam *Dobry Pasterz* rocznie 3 złr.: półrocznie 1 złr. 50 ct. kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek. Do **Francyi** i **Włoch** kosztują obydwa pisma 10 fr., a do **Ameryki** 3 dolary. Prenumeratę nadsełać należy wprost na ręce redaktora przekazem pocztowym.

DOBRY PASTERZ

Nasi historycy a śp. Szujski i broszura Hohoffa: „Protestantismus und Socialismus.“

(Historisch politische Studien. *Paderborn* 1881 X. 184 str., 90 ct.

(C. d.) W 3 cim artykule pod napisem: „Skutki socyalno-polityczne zerwania z Rzymem“, dowodzi autor cytatami pisarzów protestanckich i innych, wcale o katolicyzm nie podejrzanych, co za zniszczenie sprowadziła reformacya. Przyznamy się, że czytając te zeznania świadków, stojących poza Kościołem katolickim, gromadzące na głowę koryfeuszów kościelnej rewolucyi XVI wieku tyle słusznych oskarżeń, nie mało podziwialiśmy ich szczerość. Pragnęlibyśmy, aby tę pracę choć jeden z takich, co reformacyą uważają za postęp i rozwój dziejów ludzkości, przejrzał, zastanowił się i wziął się do badania sprawy, o której dotąd miał błędne pojęcie. Dr. Paweł Haffner, (w dziele: *Der Materialismus in der Culturgeschichte*, *1865*, *str. 253*), taką tezę stawia: „reformacya, sekciarstwo i scyssya w rzeczach wiary, dokonane w XVI wieku, jest najwłaściwszym i najgłębszym powodem niepokoju rewolucyjnego, który od trzech wieków zagraża porządkowi socyalnemu Europy“. Na poparcie tej tezy, postawionej przez katolika, przywodzi Hohoff świadectwo francuskiego socyalisty Louis Blanc'a, który (w *Hist. de la Revolution Franc.* Paris, 1847, I. 27) tak twierdzi: „Wiek XVI był wiekiem rewolucyi umysłów; poczynając od Kościoła przygotował ruinę wszystkich starych władz; to jest jego właściwy charakter. Pierwociny nowszych czasów wydał protestantyzm. Jego dalsze konsekwencye łatwo przewidzieć. Ów Papież, którego on chce strącić, jest królem w zakresie duchowym, ale zawsze przecie królem. Skoro ten upadnie, inni nie długo się ostoją. Zasada powagi to ma w sobie, choćby się nawet z lekka jej najpoważniejszą formę naruszyło, nawet z daleka na najczcigodniejszego jej reprezentanta zerwało: po każdym religijnym Lutrze, następuje nieodzownie Luter polityczny. (*Tout Luther religieux appelle invinciblement un Luther politique*) — Czy Luter chciał, czy nie, on prostą drogą szedł do Münzera. Tysiące głosów podniosło okrzyk, którym on przeciwko Rzymowi piorunował, wkrótce potem przeciw królom, książętom, jako gnębicielom ludu, oprawcom biednego człeka: wojna chłopska za progiem, przegrywka rewolucyi francuskiej“.

Saint-Simon powiedział: „*Nous... devons terminer l' entreprise commencée par Luther*“ („musimy do końca doprowadzić dzieło, podjęte przez Lutra“). (*Oeuvres*, Paris, 1868, III. 39). Według Zimmermanna, skrajnego racyonalisty, *Allgemeine Geschichte des grossen Bauernkrieges*, Stuttg. 1841, III, 715) i Raumera (*Historisch-politische Briefe*, *1860*): zasady Lutra o wolności człowieka chrześciańskiego od obowiązku słuchania władzy kościelnej i książąt kościelnych, którzy mieli w swych terytoryach prawo zwierzchnicze, przez chłopów całkiem konsekwentnie były applikowane i do książąt świeckich: ztąd wynikła rewolucya chłopska. Chłopi się wyraźnie na Lutra odwoływali, a choć ten, widząc ten krwi rozlew, którego był sprawcą, i bojąc się, by książęta przeciwko niemu się nie zwrócili, wypierał się i wzywał książąt *), „by... mordowali, rżnęli i bili chłopów, jak wściekłych psów“, to przecież mu słusznie Erazm Roterdamski wyrzucał (*Hyperaspistes* I, 1032): „Ty nie uznajesz tych burzycieli, ale oni cię uznają: zbieramy owoce twego ducha“. Niebawem Luter z demagoga anarchisty, stał się zwolennikiem książąt. Z początku chciał on swoją „czystą ewangielią“ przeprowadzić z pomocą szlachty rozbójniczej, na której czele stali Hutten i Sickingen; kiedy się to nie udało, wzniecił rewolucyą chłopską, a kiedy i tym krokiem zrobił zupełnie fiasco, Luter zwrócił się do książąt, w ich ręce złożył swój płód poroniony, przyznając im wszelką władzę rządzenia w państwie i Kościele. Despotyzm cezaropapistyczny to owoc systemu Lutra. Znany statystyk Kolb (w *Culturgesch. der Menschheit*, 1873, II, 356), pisze: „Reformacya powiększyła absolutną władzę książąt, przez rozszerzenie jej na sprawy kościelne, tak że odtąd nowy cezaropapizm powstał w każdem państewku. Protestanckie duchowieństwo wszędzie naginało się do woli książąt. Sam Luter zgodził się na polygamią heskiego landgrafa i pozwolił, by pastor ewangielicki kościelne dał błogosławieństwo nowemu małżeństwu“ obok istniejącego dawnego **)“. Biedermann, protest. professor lipski, powiada (*Deutschland im 18 Jahrhund.* I. 69): „Reformacya była istotną dźwignią absolutyzmu książąt“. W miejsce wolności nastała niewola wszędzie, gdzie się usadowił protestantyzm: w Niemczech, Anglii, Szkocyi, Niederlandach, Danii, Skandynawii; przyznają to tacy uczeni, jak Guizot i Döllinger. W ślad za tem szedł upadek miast, pogorszyło się położenie robotników; kapitał wyzwolony z pod praw Bożych i przepisów prawa kanonicznego, zabraniających lichwy i

*) List z 30 maja 1525, pisany do radzcy mansfeldzkiego Bühel'a po klęsce chłopów pod „Frankenhausen“; oraz pismo „Wider die mörderischen und räuberischen Rotten der Bauern“ (z tegoż roku.) w którym każe bez litości „zuschmeissen, würgen und stechen, öffentlich und heimlich, wer da kann.“ Wielu z jego zwolenników pismo to uważało za dowód, że duch Boży odstąpił od Lutra (Evers. l. c. 428 seq.

**) Konsystorz berliński w r. 1787 uznał bigamią króla Frydryka Wilhelma II z panną Julią von Voss, powołując się na bigamię Filipa, approbowaną przez reformatorów.

wyzyskiwania pracy cudzej, coraz bardziej się rozwielmożniał z krzywdą uboższej ludności, i wywołał groźną w naszych czasach kwestyę socyalną. Zaznaczamy tylko i ten skutek reformacyi, bo nie możemy wszystkich świadectw tu przytaczać, ograniczając się tylko do najważniejszych. Tak dr. Rudolf Meyer, protestant konserwatywny, wyznaje: „Przez głębsze studya na polu umiejętności socyalnej doszedłem do przekonania, że bez schizmy kościelnej nie mielibyśmy teraz kwestyj społecznych z ich dzisiejszą państwa rozsadzającą siłą. Kościół przez prawo kanoniczne, którego podtrzymującej i twórczej działalności koniec położyło (równocześnie z reformacyą przyjęte) stare pogańskie prawo rzymskie i jego odrośle z czasów późniejszych, starał się o to, aby produkt pracy pozostawał przy klasach pracujących, podczas gdy ten produkt obecnie coraz więcej odejmują im właściciele kapitału sztucznie produktywnym uczynionego; w skutek tego powstała między ubogim a bogatym przepaść, której brzegów nie łączą już instytucye dobroczynne i działalność klasztorów średniowiecznych“. (W *Germanii* z 15 marca 1879). Karol Hagen, profesor królewiecki, protestant, pisze: „Reformacya wywarła bezwątpienia niezmierny, niemal nieobliczony wpływ na duchowy rozwój nie tylko naszego narodu, ale całej Europy. Skoro jednak z bliska się jej przypatrzymy, znajdziemy, że *wszystkie późniejsze opłakania godne wypadki, które nas przygnębiły, pośrednio, albo bezpośrednio w niej mają swój początek*. Władza cesarza, jedność państwa, wreszcie z jej przyczyny upadła. Obcokrajowość (nie czem innem to jest,) najprzód poczęła się u książąt protestanckich. Z jakiegoż innego źródła, jeśli nie z reformacyi wynikła wojna 30 letnia, która nas pod każdym względem zrujnowała?“ (*Fragen der Zeit vom histor. Standpunkt*, Stuttg. 1843, I, 142). Dr. Hinrichs, prof. uniwers. w Halli, przyznaje to słowy: „Reformacya wywołała wszędzie, dokąd się wdarła, wojnę domową, a gdziekolwiek się przyjęła, zmieniła publiczne stósunki wewnętrzne państwa. Protestanccy książęta zawdzięczają tej rewolucyi swą *nieograniczoną władzę*. Noc św. Bartłomieja, zamordowanie Henryka III i IV, dragonady Ludwika XIV były skutkami nowej nauki. Niemcom odebrała jedność państwa, gdyż nie tylko utworzyła protestanckie i katolickie Niemcy, ale także spowodowała *zupełne ich rozkawałkowanie*: tak tedy reformacya pod tym względem była **największem nieszczęściem**, jakie kiedykolwiek spadło na Niemcy“. (*Die Könige, Entwicklungsgeschichte des Königsthums*, Leipz. 1852, str. 244).

Tak jest zaiste! i to nie tylko dla Niemiec była ona nieszczęściem, ale dla innych krajów także. Anglicy to bez ogródki przyznają odnośnie do swej ojczyzny. James E. Th. Rogers, prof. ekonomii politycznej uniwers. Oxfordskim w swych „Dziejach rolnictwa w Anglii“ podnosi „*zubożenie mas ludu przez reformacyą*“. Nie możemy pominąć tutaj Cobbeta, który takiemi drastycznemi słowy maluje jej „zbawienne“ (jak się wyraża Smolka) skutki: „Tak zwana reformacya osłabiła i zubożyła naród angielski, zepsuła i poniżyła lud, w miejsce zburzonych klasztorów, szpitali, bractw i domów przytułku, powznosiła koszary, biura podatkowe, domy ubogich, zakłady dla waryatów i więzienia, krótko: **reformacya była jednem z najzgubniejszych zdarzeń!**... Rzetelne i sumienne badanie pokazało nam, że fakt, reformacyą zwany, był płodem zwierzęcej chuci, wychowankiem obłudy i wiarołomstwa, karmionym i żywionym przez rabunek, zniszczenie i strumienie *niewinnej krwi angielskiej i irlandzkiej*; że pod względem swych dalszych skutków niektóre z nich obecnie prezentują nam się w postaci nędzy, żebractwa, nagości, głodu, nieprzejednanej kłótni i zawiści, które w oczy biją i uszy nasze jękiem swym rażą, a które „reformacya“ dała nam w zamian za ową błogą swobodę, szczęście, jedność i miłość, jakiemi się cieszyli nasi katoliccy przodkowie w obfitości i przez długie lata.... Przed reformacyą nietylko lud się lepiej odżywiał i lepiej ubierał, niż po niej, ale i naród był liczniejszy, bogatszy, silniejszy i wolniejszy, niż kiedykolwiek po tym smutnym wypadku... Za czasów katolickich miała wielka masa ludu *ku swej obronie Kościół*. Kościół posiadał wielką siłę, był naturalnym opiekunem prostego ludu, ani królowie, ani parlamenty nie mogły się oprzeć jego władzy; nasza cała historya okazuje, że Kościół stał niewzruszenie po stronie ludu, i że w owem najbardziej i słusznie uwielbianem zwycięztwie, które nasi dziadowie odnieśli nad królem i ich szlachtą, Kościół był przewódzcą. A spełnił to Kościół, bo nie był zawisłym, ani od królów, ani od szlachty, bo on jeden uznawał inną głowę*). Po reformacyi straciliśmy obronę Kościoła, a niceśmy nie otrzymali na jego miejsce, albo raczej, co z jego władzy zostało, połączyło się z innemi gałęziami państwowej administracyi, lub niemi się wzmocniło, i wydaje wielką masę ludu na łup owych gałęzi.... Może kto powie, że wtedy nie katolicki Kościół, ale prawa uszczęśliwiały Anglików, bo Francuzi mieli tak dobrze, jak i Anglicy ten sam Kościół. Tak jest! przyznaję to, ale i dodaję, że w Angli Kościół był prawdziwą podstawą praw... Wielka masa ludu zubożała przez „reformacyą“. Lud, niegdyś tak szczęśliwy stał się narodem rozpasanych złoczyńców“. Cobbet: *History of the Protestant Reformation in England and Ireland*, §§. 4, 30, 35, 93, 151 sqq. 206, 404).

Co za przesada! zawołają ci, co Anglią uważają za kraj najbogatszy na świecie! *Destutt de Tracy* usuwa tę pozorną sprzeczność słowy: „Ubogie narody są te, gdzie lud się ma dobrze: a bogate narody są te, gdzie lud zazwyczaj jest biedny“. Warunkiem rzetelnego dobrobytu narodowego bowiem nie jest nagromadzenie wielkich majątków i zasobów w kilku rękach, ale proporcyonalny ich rozdział między wszystkie klasy ludności.

Uwagi Cobbeta stwierdzają gruntowni znawcy stósunków angielskich. Buret: (*De la misere des classes laborieuses en France et en Angleterre*, Paris, 1841, I, 237), powiada: „Francya jest biedną, Anglia zaś nędzną“. *Walter Scott* w swych pamiętnikach tak pisze: „Wysoki stopień cywilizacyi, na którym stoimy, bodaj czy jest błogosławieństwem dla narodu. Albowiem w miarę jak *kilku* coraz bardziej się wznosi i delikatnieje, w tym samym stopniu upada i grubieje wielu, i ten sam naród rozwija w tym samym czasie najwyższy i najniższy stan, w jaki może popaść ród ludzki pod względem intellektualnym“. Tak samo piszą o położeniu Anglii John Lubbock, Carlyle i inni.

Luter, w swoim „większym katechizmie“, przy 3 przykazaniu takie robi uwagi o święceniu dnia świętego: „Dla zewnętrznego odpoczynku dane jest to przykazanie żydom, aby wolni od robót cielesnych i ręcznych mieli swój wywczas, przez który tak ludzie, jak bydło, wzajemną odmianą pracy i spoczynku, mogliby swe siły odzyskać i nie osłabili się, ani nie znękali ustawiczną pracą. Dlatego to przykazanie w tem zewnętrznem i grubem swem znaczeniu *nie rozciąga się na nas Chrześcian*! Jest-to czysto zewnętrzna sprawa, jak wszystkie inne pewnemi obrzędami i t. d. określone urządzenia Starego Testamentu, które wszystkie zniósł Chrystus. Zresztą abyśmy przecie jakie chrześciańskie rozumienie ztąd wyprowadzili dla **prostaczków**, czego właściwie Bóg w tem przykazaniu się od nas

*) Słowa te mogą służyć za odpowiedź tym, co twierdzą, że Kościół katolicki był zwolennikiem absolutnych rządów.

domaga, wbij sobie to w pamięć mocno, że dnie ś. święcimy, to nie tyle się dzieje **dla intelligentnych i wykształconych Chrześcian, bo ci nie potrzebują żadnych świąt, ale raczej w pierwszej linii dla pewnej cielesnej potrzeby i konieczności,** o której nas uczy także natura i jej się domaga, mianowicie **dla prostego ludu**, parobków, dziewek, którzy przez cały tydzień ciężko pracują, aby i oni mieli dzień, w którymby się od roboty odjęli, z jej natężenia orzeźwili i znużone ciała przez spoczynek pokrzepili". Oto jak arcymistrz „reformacyi" obrał przykazanie Boże i kościelne o święceniu dnia św. z charakteru religijnego. W niemieckim tekscie małego katechizmu tak wyraźnie dodaje: „*Es liegt nichts daran, wir feiern oder feiern nicht, die Gewissen sind frei. Wer nicht will feiern, der arbeite immerhin; wir wollen ihn nicht schelten, noch verjagen. Es steht in unserer Macht und Willkür, ob wir wollen feiern oder nicht*". (Evers, l. c. str. 405 i nast). Jeśli się do tego weźmie na uwagę owe ohydne bluźnierstwa, jakiemi Luter w Komentarzu do kanonu mszy św. i w pamflecie „*Von der Winkelmesse und Pfaffenweihe* zbezcześcił mszę św., która obok Sakramentów jest najdzielniejszym środkiem uświątobliwienia ludzi i najprzedniejszą częścią nabożeństwa chrześciańskiego, jeśli się zważy, że za jego przewodem pseudoreformatorowie znieśli mszę św. i wszystkie dawnego Kościoła święta, ceremonie, processye, pobożne pielgrzymki i odpusty, łatwo można sobie wyrobić pojęcie o nowem reformowanem nabożeństwie: pozostało tylko czcze głoszenie: „słowa Bożego", a właściwie wymysłów ludzkich i śpiewanie pieśni. Czy jednak lud mógł się tem zadowolić? czy ten biedny lud, który przez cały tydzień ciężko pracował i ciągle tylko o ziemi myślał, który pragnął pokarmu wyższego, który w dawnych nabożeństwach znajdował nie tylko źródła łaski dla duszy, ale orzeźwienie i pociechę dla umysłu i serca, mógł się takiem nabożeństwem zadowolić? a jeśli przez niewypowiedzianą tyranię sumień na niem poprzestać musiał, czy nie począł gdzieindziej szukać swego zadowolenia? Na to nam daje odpowiedź Döllinger: „Bez wątpienia owo rozszerzenie się pijaństwa między niższemi klasami ludności zostaje w związku z reformą; wszakże na pojedynczych osobach robimy to doświadczenie, że gdy są ze swego losu niezadowoleni, a ich życie zgorzkło, chętnie się oddają pijaństwu. Dopiero po połowie XVI wieku rozszerzyło się w Anglii niemierne rozpijanie się, aby wzmódz pauperyzm i uczynić go nieuleczalnym. Za czasów katolickich był lud angielski tak dalekim od tego występku, że uchodził za najbardziej umiarkowany międzv narodami północnemi. To się zupełnie zmieniło za Elżbiety, jak dwaj współcześni historycy Camden i biskup Godfrey Goodmann opowiadają". (*Kirche und Kirchen*, str. 190 sqq.) Kościół katolicki nigdy ludowi nie zabraniał w niedziele i święta rozrywek, o ile takowe nie były połączone z pogwałceniem dnia św. Inaczej w tej mierze kierował swym „kościołem" Kalwin w Genewie i jego uczniowie w Anglii. Sam Buckle (*Geschichte der Civilisation in England* II, 398) przyznaje: „Protestanccy predykanci pozbawili lud jego świąt, jego uciech, jego widowisk, jego zabaw i rozrywek: przytłumili każdy objaw radości, zabronili wszelkiej wesołości; znieśli wszystkie uroczystości; nie dopuścili żadnej uciechy i przez nich cały kraj przybrał charakter ponury i posępny." Nie dość na tem: trzeba było okuć ten lud nieszczęsny pętami absolutnej władzy królewskiej.

Hartpole Lecky, liberalny historyk angielski, powiada*): „Anglikanizm był od początku najuleglejszym i najuczynniejszym sługą tyranii. Nigdy żaden Kościół nie zdradzał i nie deptał tak systematycznie wolności swego kraju". Toż i Macaulay orzeka: „Kościół anglikański był dłużej niż 150 lat sługą monarchii, nieprzyjacielem wolności ludu". (Essays, Londyn, 1861, I, 60).

Ostateczności się stykają, uczy codzienne doświadczenie i historya, a zwłaszcza historya protestantyzmu. Po ucisku z góry, przyszła rewolucya z dołu, a najprzód w Anglii i poprowadziła króla na szafot. Henryk Leo, professor, protestant w dziele „*Universalgeschichte*" (IV 153) wyznaje otwarcie: „Można to z pewną słusznością powiedzieć, że rozwój rewolucyjnych teoryj prawa państwowego był koniecznym, nieodzownym wynikiem reformacyi i w miarę, jak odpadały szranki, nałożone władzy świeckiej przez Kościół, szerzyły się poglądy rewolucyjne". Na to się zgadzają i inni uczeni historycy.

Nie tu jednak koniec złego, lecz o tem w następnym numerze.

(Dok. nast.)

Ks. dr. I. Bąba,
prof. hist. kościel. w Tarnowie.

*) Lecky: „Geschichte des Ursprungs und Einflusses der Aufklärung in Europa, 1868, II, 139.

W sprawach tercyarstwa św. Franciszka.

IV. Wzrost tercyarstwa.

(C. d.) Z tego, cośmy dotąd o Tercyarstwie powiedzieli, można poznać, że reguła tercyarska wypowiada walkę niewierze, chwiejności ducha, a zakłada fundamenta i zasady niewzruszonej wiary, opartej na zachowaniu przykazań Bożych i Kościoła, na spiżowych cnotach moralności, jednem słowem że rozbudza i ożywia między osobami świeckiemi ducha prawdziwie katolickiego. Ta reguła sprowadziła istotnie w wieku trzynastym tryumf nad *Manichejczykami*, *Gnostykami* i pogaństwem (*Hurter*, *Geschichte*, Innocenz III, lib. XIII), a zaledwie upłynęło 20 lat od ustanowienia tego zakonu trzeciego, takie okazały się owoce jego z powodu owego zwrotu i wpływu na społeczeństwo całe, że to obudziło podziw w samych nieprzyjaciołach Kościoła. Tercyarstwu także przypisać należy opór, jaki we Włoszech napotkał wtedy bezbożny Fryderyk, cesarz niemiecki, którego zatargi ze Stolicą Apostolską postawiły w rzędzie najzaciętszych prześladowców Kościoła. *Piotr della Vigna*, kanclerz, taki raport zdaje cesarzowi o tercyarstwie: „Bracia mniejsi otwarcie przeciw nam wystąpili; jawnie i publicznie potępiając nasze stronnictwo, obalili wszystko, cośmy dotąd na korzyść twoję cesarzu, zrobić mogli i wszelki wpływ nasz uniemożliwili... Gdyż oto, aby nas zupełnie pokonać i odwrócić od nas ludy, założyli nowe bractwo, do którego należeć mogą bez żadnego wyjątku tak mężczyźni jak i niewiasty. Wszyscy się do niego garną i zaledwieby jednę jaką znaleźć można osobę, którąby do niego nie była wpisaną." (Lib. I. epist. XXXVII).

Zakon trzeciej Reguły rychło upowszechniać się zaczął i po za *Włochami*: w *Niemczech*, *Holandyi*, *Szwecyi*, *Francyi*, *Hiszpanii*, a nawet i na *Wschodzie*. Słowem, gdzie tylko odbywali już swoje missye *Bracia mniejsi*, tam za ich wpływem i pod ich przewodnictwem duchownem wszędzie było pełno braci i sióstr trzeciego zakonu, a wszędzie Regułę im nadaną przez Franciszka gorliwie zachowywano. Ustanowienie też tego trzeciego zakonu, a z czasem wpisanie jakby całego świata chrześciańskiego w Tercyarstwo, było bez wątpienia głównym środkiem wpływu, wywartego przez św. Franciszka nie tylko na czasy jemu współczesne, lecz i na całe co najmniej dwa wieki następne, a bez wątpienia jak najświetniejsze dla Kościoła, tak najchlubniejsze dla ludzkości. W nadzwyczaj krótkim czasie tak się to święte stowarzyszenie rozpowszechniło, iż można powiedzieć, że Franciszek ś. ogarnął niem całe społeczeństwo. Począwszy od papieżów, kardynałów, biskupów, królów i książąt panujących, ludzi światowych wszelkiego stanu, płci i wykształcenia, najsławniejszych wodzów wojsko-

wych, najznakomitszych pisarzy i artystów, do pracowitego kmiotka, prostego żołnierza, ubogiego rzemieślnika — wszyscy do zakonu III Reguły należeli, t. j. wszyscy ówcześni chrześcianie, którzy tylko cokolwiek żywszą gorliwością około zbawienia drugich i około własnego dobra duszy, jak też i żywszą wiarą i szczerem do Kościoła i jego nauki przywiązaniem odznaczali się, wpisywali się do zakonu III Reguły.

Wadyng, w XVII wieku żyjący, przytacza list, pisany do niego przez kardynała *Trezo*, jednego z najznakomitszych wtedy mężów w Kościele, z którego to listu poznać można, czem było Tercyarstwo jeszcze za jego czasów: „Wychwalasz mnie i podziwiasz, pisze kardynał, że będąc przyobleczony w purpurę kardynalską, przywdziałem habit Trzeciego zakonu świętego Ojca naszego Franciszka i ślubowałem tę Regułę. A czyż mi godziło się nie poświęcić się na służbę w jego zakonie, gdy uznaję, iż jemu winienem, czemkolwiek jestem i cokolwiek posiadam? Czyż ubogi pas św. Franciszka nie godnym jest przepasywać purpurę nawet królewską? Święty *Ludwik*, król francuski i św. *Elżbieta*, królewna węgierska nosili go równie, jak wielu innych panujących. Za dni naszych *Filip III*, król hiszpański, umarł w habicie naszego błogosławionego Ojca. Królowa *Elżbieta*, małżonka Filipa IV, teraz zasiadającego na tronie hiszpańskim, i księżniczka Maryanna, siostra tegoż Monarchy, ślubowały Regułę Trzeciego zakonu. Dla czegoż dziwisz się, że kardynał purpurę swoję pokrywa habitem szarego koloru i przepasuje się sznurem? Jeśli to odzienie oznacza poniżenie, tem bardziej mi ono potrzebne, gdyż będąc wyniesionym w Kościele do wysokiego zaszczytu, tem więcej powinienem się upokarzać, by nie podpaść pysze. Lecz habit św. Franciszka, chociaż jest szarej barwy, czyż nie jest prawdziwą purpurą, przyozdabiającą godność królewską i kardynalską? Tak bez wątpienia. Jest to prawdziwa purpura, zafarbowana we krwi Jezusa Chrystusa i w tej, która się sączyła z cudownych blizn sługi Jego Franciszka. Przyobleka ona w godnosć królewską każdego, który ją nosi. Cóż więc ja uczyniłem, przywdziewając ten święty habit? Do purpury przydałem purpurę: purpurę królewską do purpury kardynalskiej. To też przez to nie tylko się nie upokorzyłem, lecz słusznie obawiać się mogę, czym sobie nie zanadto przydał zaszczytu i czy nie za wiele spływa stąd na mnie chwały?"

O *Tercyarstwie* w średnich wiekach tak pisze Ojciec *Lacordaire* w życiu św. Dominika: „Jak związkiem krwi należało się do rodziny,—pracą, do której się kto usposabiał, do cechu jakowego rzemiosła, ziemią, na której się wzrosło do narodu tejże ziemi, przez Chrzest święty do Kościoła, tak pragniono z własnego wyboru i w duchu poświęcenia należeć do jednego ze świętych szyków, służących Chrystusowi w trudach kaznodziejstwa i pokuty. Przez przywdzianie barwy św. Dominika, albo św. Franciszka, wszczepiano się niejako w jeden z tych dwóch konarów, aby żyć ich sokami, nie pozbywając się własnej natury. Uczęszczano do kościołów Dominikanów, albo Braci mniejszych, uczestniczono w ich modlitwach, wspierano ich wedle możności, naśladując o ile siły najwierniej ich cnoty. Uznano wtedy, iż nie koniecznem było uchodzić ze świata, aby się zdobyć na naśladowanie Świętych Pańskich: każda komnata mogła stać się celą, a każdy dom puszczą Tebaidzką. To trzeciej Reguły ustanowienie jest najpiękniejszą kartą dziejów ludzkości".

W każdej prawie chwili liczba Tercyarzy wzrastała tak dalece, że ich wkrótce liczono nie na tysiące, ale na miliony, wszyscy złączeni obopólną między sobą miłością, na wyścigi oddają się dziełom miłosierdzia chrześciańskiego, jedni usługują chorym i obłąkanym w szpitalach, szukają cierpiących i ubogich po piwnicach i lochach, inni nie umiejętnych nauczają św. prawd religijnych i bojaźni Bożej; ten ruch religijny na podstawie Tercyarstwa szukał coraz nowych zdobyczy dla siebie, nie można się dziwić, że w tej wielkiej liczbie Tercyarzy znaleźli się tacy, którzy zapragnęli życia, jeszcze bardziej oddanego Bogu. Z tych Tercyarzy powstał także prawdziwy zakon Tercyarzy regularnych, którzy wykonywali śluby. Jednak św. Franciszek nie miał zamiaru założyć przez Tercyarstwo prawdziwego zakonu regularnego, ale Tercyarstwo było postanowione jedynie dla ludzi świeckich, bo życie klasztorne założył przez ustanowienie Zakonu pierwszego dla mężczyzn, a drugiego dla niewiast.

Właściwy zakon trzeci dzieli się na trzy oddziały: *pierwszy* składa się z takich mężczyzn i niewiast, którzy na sposób klasztorny prowadzą życie wspólne i składają *pojedyńcze* (simplicia), nie uroczyste śluby. Takie zgromadzenie, złożone z niewiast, zajmuje się usługą chorych i wychowywaniem dzieci, jak n. p. u nas *Siostry Felicyanki*, w ziemiach niemieckich *Siostry szkolne (die Schulschwester)*. Właściwych zgromadzeń (klasztorów) męzkich tego zakonu trzeciego ani u nas, ani w Niemczech nie ma; podobnego rodzaju Tercyarze znajdują się tylko w klasztorach *reformackich*, *bernardyńskich* i *kapucyńskich*, odróżniają się od innych braci tem, że chodzą bez kapturów.

Do *drugiej* klasy należą osobno żyjące dziewice i wdowy, które po skończonych 40 latach życia, za zezwoleniem biskupa swego, składają *pojedyńczy ślub czystości* i odtąd publicznie noszą suknie zakonne. U nas tego rodzaju sióstr zakonnych nie ma.

Trzeci nareszcie oddział składa się z pozostałych członków obojej płci, ze wszystkich stanów, z kapłanów i ludzi świeckich, z osób wolnego stanu i zamężnych, którzy żyją nie w klasztorach, ale w swoich domach i spełniają właściwe obowiązki stanu i powołania swego. Członkowie obiecują po prostu zachowanie reguły *Trzeciego zakonu*, którą potwierdził papież *Mikołaj IV* bullą *„Super montem"*; nie składają jednak ślubu i nie są obowiązani do przestrzegania reguły pod grzechem nawet powszednim. Wiąże ich tylko miłość ku Chrystusowi i dobra wola. Członkowie tego oddziału podlegają zupełnie swemu biskupowi i proboszczowi, i nie wolno im ubierać się publicznie w suknie zakonne, noszą tylko szkaplerz i pasek pod sukniami świeckiemi; mogą być jednak pochowani w habicie, jak to u nas jest zwyczaj. Nadto członkowie ci nie mają żadnych innych przywilejów, tylko uczestnictwo, pozwolone im od Stolicy apostolskiej w odpustach, zatem w rzeczach czysto duchownych. (C. d. n.)

Odpowiedź na recenzyę,

umieszczoną w nrze 7 „Dobrego Pasterza."

Wynurzając wdzięczność szan. recenzentowi za ocenę dziełka mego, poczuwam się do obowiązku dla wyświecenia sprawy na niektóre ważniejsze zarzuty odpowiedzieć.

1. Z twierdzeniem szan. recenzenta: „Nie zgadzam się, aby n. p. spowiednik krakowski mógł rozgrzeszać penitenta (sądzę tarnowskiego) od rezerwatu biskupiego krakowskiego, jeżeli ten grzech w dyecezyi tarnowskiej nie jest rezerwowanym" — i ja się nie zgadzam. Dowody bowiem, przez szan. recen. postawione, mego twierdzenia nie zbijają, i są nie jasne. Że twierdzenie me na str. 163 dziełka „O Sakram. pokuty" jest prawdziwe i na nauce Kościoła i teologów oparte, dowodzi tego uchwała Soboru florenckiego: *„Minister hujus sacramenti est sacerdos, habens auctoritatem absolvendi vel ordinariam, vel ex commissione superioris"*; uchwała Soboru laterańskiego za Innocentego III w rozdziale *„Utriusque sexus"* 12 de poenit. et remis., i Soboru trydenckiego sessya XIV. roz. 7: *„nullius momenti absolutionem eam esse debere, quam sacerdos in eum profert, in quem ordinariam aut subdelegatam non habet iurisdictionem."* A więc do ważności rozgrzeszenia wy-

maga Kościół, aby wyrok wydawany był tylko względem podwładnych, a podwładny jednego biskupa nie może być równocześnie podwładnym innego; czyli, penitent tarnowski nie ulega ani jurysdykcyi, ani rezerwatom krakowskiego biskupa, chociażby się w jego dyecezyi spowiadał.

Zarzuci mi może szan. recenzent, iż według mego zapatrywania nie mógłby być penitent tarnowski w krakowskiej dyecezyi nigdy ważnie rozgrzeszonym. Takby rzeczywiście było, gdyby biskup zakazał dyecezanom swoim spowiadać się poza granicami swej dyecezyi u księży świeckich. (Przed zakonnikami w obcej dyecezyi spowiadać się zabronić nie może, jak wynika z decyzyi św. kongr. in Cap. *Omnis utriusque* n. 79). Ponieważ atoli nietylko zakazu takiego obecnie biskupi nie wydają, ale owszem pozwalają dyecezanom swoim w obcych dyecezyach się spowiadać, dla tego to podwładny jednej dyecezyi może być ważnie rozgrzeszonym od spowiednika innej dyecezyi, któremu jurysdykcyę biskupa swego przekazuje.

Lecz rozwiązanie kwestyi tej zawisło od odpowiedzi, na mocy jakiej jurysdykcyi spowiednik z dyecezyi B. może rozgrzeszyć penitenta z dyecezyi A. — Według rozumowania szanownego recenzenta rozgrzesza go spowiednik na mocy jurysdykcyi, otrzymanej od swego biskupa, „ponieważ penitent poddał się (?) pod jurysdykcyę spowiednika krakowskiego". Zaś według mego zdania, jakie wyrobiłem sobie na autorach katolickich i wyrokach soborów, spowiednik krakowski rozgrzesza penitenta tarnowskiego na mocy jurysdykcyi biskupa tarnowskiego, jaką on mu ubocznie przez penitenta deleguje, nigdy zaś na mocy jurysdykcyi, otrzymanej od swego własnego krakowskiego biskupa. A że to twierdzenie moje, chociaż na pozór nowe, ma przecież za sobą powagę całego Kościoła katolickiego, że za temże przemawiają wszyscy teologowie aż do wieku XVI i znakomitsi późniejsi, pozwolę sobie, mimo jasnej już nauki Soborów, wyżej umieszczonych, kilka przynajmniej przytoczyć dowodów.

Tak prawo kanoniczne: Cap. Si Episcopus 2 De poenit. et remis. in Sexto uczy: *„Nulla quoque potest consuetudine introduci, quod aliquis praeter sui superioris licentiam confessorem sibi eligere valeat, qui eum possit solvere aut ligare."* A dla czegóż to zwyczaj nawet taki, chociażby ogólnie praktykowany, nie może nadać i nie nadaje jurysdykcyi nad obcym penitentem? Albowiem prawo Boże nakazuje, aby podwładny tylko od swego zwierzchnika bywał od grzechów zwalnianym, a prawa Bożego zwyczaj nigdy nie usuwa, ni usunąć może. I dla tego sam ów *Suarez* († 1617), któryto pierwszy postawił tę nieznaną jeszcze i niesłyszaną zasadę, iż penitent każdy ma być sądzonym według praw tej miejscowości, w której się spowiada (De poenit. Disp. 30 sect. 1 n. 4), a który na poparcie swego twierdzenia nowego nie mógł znaleźć ani jednego teologa w całej przeszłości, objaśniając ustęp Bonifacego VIII, toż samo twierdzi, mówiąc: *„Respondetur, eligere confessorem sine licentia proprii episcopi repugnare juri divino; et ideo significasse Pontificem in illo textu, Cap. Si episcopus, non posse consuetudinem praescribere contra hoc ius; in quo multum differt haec consuetudo a quacumque alia lege humana"* (De poenit. Disp. 27 sect. 3. n. 5). Za twierdzeniem tem przemawia również Dominik Soto (In 4. Dist. 18, q. 4. ar. 2 Concl 1), i *Vasquez* i *Melchior Canus*, który tak to wyjaśnia *(Relect. de poenit.* p. VI*)* *„Exploratum haberi debet, praeceptum de confitendo proprio sacerdoti, divinum esse. Quapropter sine huiusmodi commissione* (delegacyi) *sacerdos alienus non est huius sacramenti minister; atque proinde iure divino tenemur proprio sacerdoti confiteri. Nam confessio, quae fit alteri ex facultate proprii sacerdotis, proprio fieri consetur,"* i św. *Alfons*, który w ks. VI. n. 569 najwyraźniej tego uczy.

Co więcej, penitent tarnowski może się spowiadać przed kapłanem krakowskiej dyecezyi, który tylko ma aprobatę samą bez juryzdykcyi i ważnie być od niego rozgrzeszonym nawet i od rezerwatów krakowskich, a przed Soborem trydenckim mógł być ważnie w obcej dyecezyi rozgrzeszonym i od takiego kapłana, który w swej własnej dyecezyi nietylko jurysdykcyi, ale i aprobaty nawet nie posiadał. Tego uczy historya, to wypływa z pojęcia jurysdykcyi, takiem było i przekonanie teologów, z pomiędzy których znowu tylko Suareza przytaczam. *„Stando in iure antiquo, per generalem facultatem, datam ad eligendum confessorem, eligi poterat quilibet sacerdos, iure divino idoneus* (t. j. wyświęcony), *absque alia conditione aut aprobatione iure humano requisita" (De poenit. Disp. 28 sect. 3. n. 6.).* A ponieważ kapłan, nie posiadający iurysdykcyi, nie może ważnie rozgrzeszać, skądże taki obcy kapłan otrzymał jurysdykcyę nad penitentem obcym, jeżeli nie od biskupa, którego penitent był podwładnym? A więc skoro kapłan rozgrzesza penitenta obcej dyecezyi, jurysdykcyę do tego potrzebną otrzymuje on przez delegacyę od biskupa penitenta; a tak ma i powinien uważać na obszerność jurysdykcyi, otrzymanej za pośrednictwem obcego penitenta od jego biskupa i na jego rezerwata, nigdy zaś na obszerność jurysdykcyi, otrzymanej od swego biskupa lub na rezerwata swej dyecezyi.

Zaś co do drugiego twierdzenia: »*Reservata stringunt confessarium*", to ono się całkiem przeciwnie rozumie. Że zastrzeżenie grzechów ścieśnia władzę spowiednika, to nie ulega wątpliwości. Atoli trzeba wiedzieć, iż to zastrzeżenie grzechów ścieśnia jurysdykcyę spowiednika wyłącznie tylko względem podwładnych jego biskupa, nigdy zaś względem podwładnych obcego biskupa. A więc skoro spowiednik otrzymuje delegowaną jurysdykcyę od obcego biskupa, a tenże nie zastrzegł sobie grzechu, rezerwowanego w dyecezyi spowiednika, spowiednik może i powinien, skoro nie przeszkadzają inne powody, — rozgrzeszyć penitenta obcego od grzechu, w swej dyecezyi zastrzeżonego.

2. Zanim szan. recenzent umieścił uwagę o zgaśnięciu jurysdykcyi do stron. 170, należało się odczytać obszerniejsze wyjaśnienie, dane na str. 155 f. i na str. 157, num. 173, a uwaga okazałaby się zbyteczną.

3. Co do uwagi uczynionej do str. 202, iż niewiadomość zastrzeżenia znosi rezerwat", ośmielam się odesłać recenzenta do „Przeglądu kościelnego poznańskiego, rok II nr. 4 str. 30., gdyż wywód twierdzenia mego, całkowicie z nauką Kościoła zgodnego, dla szczupłości miejsca odłożyć muszę na później.

4. Słowa: „Mocno obstaję przy zdaniu ś. Alfonsa i t. d." potrzebują również wyjaśnienia. Św. Kongr. Poenit. z dnia 5 lipca 1831 na pytanie: 1) *Utrum sacrae Theologiae Professor opiniones, quas in sua Theologia morali profitetur Beatus Alphonsus Ligorio, sequi tuto possit ac profiteri?* odpowiedziała: *Ad 1. Affirmative, quin tamen reprehendendi censeantur, qui opiniones ab aliis probatis auctoribus traditas sequuntur.* A więc nie ubliża to w niczem powadze ani Stolicy apost., ani św. Alfonsa, skoro ktoś trzyma się innych opinij, jak św. Alfons; a chociaż Teologia moralna św. Alfonsa jest arcydziełem, toć przyzna szan. recenzent, że w tej dziedzinie Teologii wszystkiego jeszcze nie dokonano i że bardzo wiele do pracy pozostaje. A zechce szan recen. odczytać w ks. VI. n. 910 *„de usu matrimonii statim a balneis vel a sectione venae"* *„vel post prandium,"* którą to opinią nowsi fizyologowie odrzucają; i na odwrót ks. VI. n. 950, gdzie św. Alfons przytacza „morbum gallicum", i. e. syphilim, której to choroby nie znał strasznych skutków i pozwalał małżonkom spełniać powinność; a czego dzisiaj żaden ze spowiedników pozwolić nie może; albo ks. VI. n. 954, gdzie św. Autor mówi: *„Uxor peccabit mortaliter, si statim*

post copulam mingit aut surgit; quia frustrat finem, ad quem semen est a natura institutum",—gdy fizyologowie i lekarze twierdzą, iż takie postępowanie żony nie przeszkadza w niczem zapłodnieniu, a więc, iż żona nie grzeszy śmiertelnie.

5. Szan recen. twierdzi: „Św. Kongr. dekr. dla przem. dyec. 1871 r. nie zatwierdziła ich jako śluby, jedno jako przyrzeczenia... O tem ludowi nie potrzeba głosić." — Daruje szan. recen., iż się go zapytam, czyli czytał ów dekret Kongr. ś. i list pasterski. Mając pod ręką kurendy przemyskie, przekonałem się, iż biskup Maciej, wydając na dniu 11 września 1871 r. list pasterski w sprawie towarzystwa wstrzemięźliwości od palonych napojów, w którym umieścił i dekret kongregacyi z dnia 22 kwietnia 1871 r., i statuta zatwierdzone, używa wszędzie i to przeszło 30 razy wyraz „ślub", a ani razu „przyrzeczenie"; iż nakazuje używać tej formuły: „Ja przyrzekam i ś l u b u j ę",... iż dzieci przed 16, a względnie 14 rokiem, nie mogą ślubować, ale tylko przyrzeczenie składać „według umyślnie przepisanej formuły: „Ja przyrzekam"; iż wykluczeni członkowie są obowiązani i nadal do zachowania ślubu uczynionego i t. d. Co wszystko poucza, iż tak zwane ślubowania według roty pewnej w ręce kapłana są rzeczywiście ślubami, a nie przyrzeczeniami tylko. A w razie, gdyby gdzieś i nie były ślubami, czyż lud ma być kłamstwem karmionym, czyż to raczej nie jest obowiązkiem uczyć i uczyć zawsze?

Kończąc, obowiązanym jest wspomnieć, iż wiele uwag w recenzyi jest słusznych, wiele atoli przesadzonych, a nawet i naciągniętych, lecz i temu się nie dziwię, bo u nas krytyka trzyma w obu dłoniach miecz obosieczny, a Samarytanów nie ma.

Kapłanów zaś tarnowskiej dyecezyi uwiadamiam, iż na str. 252. n. 7 objaśnienie rezerwatu „*Commixtio carnalis cum Iudaeis*" jest fałszywe i wkradło się, jak się zdaje, przez nieuwagę zecerów; a więc na toż objaśnienie wcale zważać nie powinni.

Tarnów dnia 10 kwietnia 1883.

Ks. dr. A. Kopyciński.

Sprawozdanie
Wydziału Towarzystwa: „Bonus Pastor"
a) w archidyecezyi lwowskiej.

Wydział poczynił dotąd przygotowania na *pięć missyj*, mających się odprawić przed żniwami. Mógłby jednak jeszcze więcej missyj urządzić przy łaskawej pomocy OO. Missyonarzy św. Wincentego à Paulo, gdyby się księża proboszczowie o nie zgłosili, i mógłby zgłaszającym się dopomódz bezzwrotną zapomogą, lub zwrotną zaliczką. Raczą przeto czcigodni Współbracia zgłaszać się **rychło**, gdyż zwykłe formalności przy urządzaniu missyi wymagają przynajmniej 4 tygodnie czasu. Pożądanem byłoby osobliwie, aby w dekanatach *kołomyjskim i horodeńskim*, gdzie się ma odbyć wizyta kanoniczna, lud był do niej przygotowany missyami.

W ostatnim miesiącu wstąpili do Towarzystwa na członków *czynnych*: ks. J. Donicht, prob. w Jaryczowie z roczną wkładką 4 zł.; O. B. Bulsiewicz, admin. w Radziechowie 4 zł.; ks. dr. St. Wieruski, wik. w Jazłowcu 4 zł., a przysłał 2 zł. 50 ct., nareszcie ks. P. Niedźwiedzki, adm. w Rawie, przysłał wkładkę 4 zł. Oprócz tych przysłali członkowie dawniejsi: ks. K. Klusik 4 zł.; pani Domic. Turczańska 1 zł.; ks. A. Niziołek 5 zł.; ks. J. Gwóździowski 4 zł.; ks. J. Ślusarz doktorand 5 zł.; ks. kan. J. Krasowski 10 zł.; ks. Jak. Cwynarski 5 zł.; ks. K. Szafrański 6 zł. od siebie, a 5zł. 20 ct. od parafian; ks. J. Gurawski za rok 1882 i 1883 8 zł.; ks. A. Hofmann 10 zł.; ks. A. Prawdzikowski 5 zł.; ks. J. Szeligiewicz 2 zł.; ks. A. Andrzejowski z Bóbrki 5 zł.; ks. B. Janor 4 zł.; ks. Z. Jarosz 4 zł.; ks. M. Słupnicki za r. 1882 2 zł., a na 1883 także 2 zł.; ks. L. Ziemba z parafii Narajów 1 zł. 50 ct., — procent z kasy oszczędności 12 zł. 89 ct., składka z Brodów 9 zł. 24 ct. i składka z Magierowa 5 zł. 40 ct.

W dniu 23 b. m., t. j. w dniu ś. Wojciecha, mogą wszyscy członkowie i dobrodzieje Towarzystwa pozyskać odpust 7 lat i 7 kwadragen, jeżeli się na intencyę Kościoła pomodlą.

Ks. dr. L. Jurkowski, rektor Towarzystwa.

Ks. Z. Gorazdowski, sekretarz.

---

c) w dyecezyi przemyskiej.

Uchwalone missye na r. b. odbędą się pod kierownictwem OO. Jezuitów w następującym porządku: w *Spiach* od 26 maja do 4 czerwca; w *Rychcicach* od 16 do 25 czerwca; w *Krakowcu* od 24 czerwca do 2 lipca; w *Łanowicach* od 7 do 16 lipca, w *Turce* od 14 do 30 lipca i w *Jasisniu* od 11 do 19 sierpnia.

Co się tyczy missyi w *Brzyskach*, to ta dla braku na teraz OO. Missyonarzy dopiero w jesieni się odbędzie.

W *Warzycach* odbyły się trzytygodniowe rekollekcye ludowe pod kierunkiem OO.: *Franki'ego* i *Kusiackiego* z T. J., w ciągu których przystąpiło do Sakramentów św. 750 mężczyzn, a 980 niewiast, łącznie 1730 osób.

W ciągu *Wielkiego Tygodnia* i Świąt wielkanocnych OO.: Baczyński i Obmiński bawili w *Turce*, gdzie katechizowali i słuchali spowiedzi św.

Do kasy brackiej nadesłali za r. b. *z dekanatu krośnieńskiego*: ks. R. Piekosiński, dziek. i prob. w Krościenku 3 zł.; ks. L. Wodziński, pr. w Krośnie 3 zł.; ks. L. Jastrzębski, prob. w Komborni 3 zł.; ks. J. Szałaj, prob. w Korczynie 3 zł.; ks. K. Mołęcki, prob. w Wrocance 3 zł.; ks. J. Ciasnocha, wik. w Krościenku 3 zł.; ks. W. Trojnar, wik. w Wrocance 3 zł.; ks. S. Zięba i ks. A. Rozen, wikaryusze w Krośnie, po 2 zł. i ks. J. Foryś wik. w Komborni 2 zł.

Zmarłych członków bractwa: ś. p. ks. Kosibę i Morawskiego polecamy pobożnym modłom przy Ofierze św.

Przemyśl 17 kwietnia 1883.

Ks. Jan Puzyna, rektor.

Ks. J. Federkiewicz, sekretarz.

BIBLIOGRAFIA.

I. „*Czy Jezuici zgubili Polskę?*" przez ks. Stan. Załęskiego T. J. Wydanie t r z e c i e przejrzane. Kraków w drukarni „Czasu" r. 1883. Cena 4 zlr. Rzadko dzieło jakie poszczycić się może tak świetnym rezultatem, jak niniejsze. Nie tylko bowiem pierwsze dwa wydania rozeszły się bardzo prędko, co dowodzi szczególnego zainteresowania się naszego uczonego świata kwestyami w dziele tem poruszonemi, ale nadto objawił się widocznie zwrot w opinii powszechnej co do usług, oddawanych przez Towarzystwo Jezusowe w Polsce, Kościołowi, naukom i obyczajom.

Do nie dawna, jak to dobrze wiadomo, powtarzano powszechnie i bez żadnego skrupułu one banalne wyroki potępienia, rzucone w epoce polskiego wolteryanizmu na Jezuitów, jako na sprawców wszystkiego złego w Polsce. Oprócz autora „*Piotra Skargi i jego wieku*" ledwo znalazł się kto, coby miał odwagę cywilną, nie mówimy już, zaprzeczyć wprost ciężkim zarzutom, czynionym czcigodnemu zakonowi, ale nawet tylko poddać je krytyce rozumnej. Aż oto zjawia się w „*Przeglądzie lwowskim*", a później w osobnej odbitce rozprawa krytyczno historyczna pod oryginalnym, ale i dosadnym tytułem: „*Czy Jezuici zgubili Polskę?*" Rozprawa ta elektryzuje przyjaciół i nieprzyjaciół zakonu, wywołuje z jednej strony oklaski, z drugiej głosy oburzenia, a wy-

świecając należycie różne kierunki działalności Jezuitów polskich, pobudza wszystkich do refleksyi, a zwolna do sprostowania fałszywych sądów i sprawiedliwszego ocenienia przeszłości. Dawno już *drugie* wydanie wyczerpanem zostało, a ciągle jeszcze, nie tylko z naszej dzielnicy, ale i z innych prowincyj dawnej Polski, a nawet z dalekiej Litwy domagano się, a domagano usilnie tego dzieła sprawiedliwej krytyki. Za długo może ociągał się autor z *trzeciem* wydaniem swej książki, tak bardzo na czasie będącej. Mamy je wreszcie przed sobą, wydanie wykwintne co do formy, a obficie wzbogacone co do treści.

Przedewszystkiem należy się uznanie autorowi, że złagodził w pewnej mierze ton polemiczny, nieco zaostry, zwłaszcza w pierwszem wydaniu. Tym razem w polemice oszczędza tych, którzy w swych przeciw Jezuitom pismach, raczej opinii wieku, niż swoim przekonaniom hołdowali, zwłaszcza uwzględnia należycie późniejsze dzieła ś. p. Szujskiego, i jego sposób myślenia, uzupełnie odmienny od tego, który się pierwotnie w jego „Dziejach Polski" odbijał.

Nie jest to tylko, jak stoi na tytule, wydanie *przejrzane*, ale jest ono i znacznie *pomnożone*. Niestrudzony bowiem w pracy autor pilnie śledził w ostatnich latach nowe dokumenta i wiele wiadomości zaczerpnął w nieznanych dotąd źródłach historycznych, a osobliwie w archiwum *wiedeńskiem* i *paryzkiem*, zkąd liczne cytaty przytacza na poparcie swych twierdzeń. Rozprawia się także i z kilku nowymi pisarzami, a mianowicie prostuje sądy historyka *M. Bobrzyńskiego* i dra *L. Kubali*. W *drugim rozdziale*, gdzie mowa o edukacyi publicznej, dodaje autor w tem wydaniu nader trafne uwagi o naszym obecnym systemie szkolnym, które szczególniej polecamy wszystkim jakikolwiek udział w wychowaniu młodzieży biorącym. Wiele tu światła zaczerpnąć mogą do należytego ocenienia piekących dziś kwestyj nauczania publicznego, tylekrotnie już poruszanych, bądz na sejmie, bądź w ankietach lub prywatnych rozprawach. Ważnym również dodatkiem, wchodzącym bardzo pięknie w ramy dzieła, jest obszerny ustęp o Janie Kazimierzu, zakonniku, kardynale i królu. Jest to niemal zupełny przedruk osobnej w tym przedmiocie rozprawy, którą autor przed kilu laty w *Przeglądzie lwowskim* umieścił. Sprawiedliwie bardzo ocenia tu autor stanowisko i rządy tego nieszczęśliwego króla, a opiera swą krytykę na najlepszych źródłach, wykazując zarazem śmieszność zarzutów, czynionych Jezuitom, jakoby mieli być moralnymi sprawcami tych wszystkich nieszczęść, jakie spadły na Polskę za jego rządów.

Słowem, wydanie to nowe znakomitego dzieła, przejrzane i obficie pomnożone, a dokonane z wielką starannością jest nową zasługą szanownego autora i zasługuje na najgorętsze polecenie i rozpowszechnienie wśród czytelników polskich.

II. **Miesiąc św. Franciszka z Assyżu** napisał ksiądz biskup Segur, (mylnie,— ks. Segur nie był biskupem), tercyarz. Przetłómaczył ks. Reformat. Kraków 1883. Piękna ta książeczka, świadcząca dotąd o wielkiej nauce i talencie pisarskim ś. p. księdza prałata Segura, zawiera w XXXI rozdziałach streszczenie najważniejszych faktów z życia św. Franciszka, napisanych z taką prostotą i jasnością, że czytelnikowi staje mimowoli przed oczyma seraficzna postać św. Patryarchy z całym blaskiem cnót, prac, cierpień i tych nadzwyczajnych łask i cudów, jakiemi jaśniał ten Święty za życia. W obec rozbudzonego interesu, jaki od czasu encykliki Leona XIII o Tercyarstwie św. Franciszka obejmuje cały świat katolicki, przekład polski tego dziełka uważamy za myśl bardzo szczęśliwą. Nie wątpimy bowiem, że przyczyni się on do zrealizowania wśród czytelników polskich wielkiej myśli Namiestnika Chrystusowego i do powiększenia czci św. Patryarchy. Dla tego serdeczna wdzięczność i uznanie należy się OO. Reformatom krakowskim za przyswojenie literaturze naszej tej miłej pracy.

Kwestye kanoniczne i teologiczne.

Kto jest adultus przy chrzcie ś.?

Pytanie: W rytuale najnowszym lwowskim z r. 1880 jest tylko ceremoniał do chrztu niemowląt. Miałem ochrzcić 8 letnie dziecko. Nie będąc pewny, czy dziecię policzyć do adultos, czy parvulos, użyłem ceremoniału pro parvulis. Czym dobrze sobie postąpił?

Rozwiązanie. *Adultus* przy chrzcie św. jest osoba, która rozpoznaje co dobre, a co złe. Katechizm rzymski tak się o nich wyraża: *qui adulta aetate sunt et perfectum usum rationis* habent. Autorowie ogólnie tak samo tłómaczą. „*Infantili aetate transacta*, pisze *Baruffaldi*, *succedit per nos aetas adulta,... quae aetas nuncupatur aetas discretionis, et intelligitur septennio expleto.*"

Użycie ceremoniału, przeznaczonego dla niemowląt, w przypadku przytoczonym jest błędem wielkim. Opuszczenie wielu ceremonij, przez Kościół przepisanych, jest *materia gravis. Mortale est*, mówi św. *Liguori*, *negligere ceremonias baptismi, aut aliquam ex eis notabilem* (Theol. VI n. 141.) Nie tłumaczy brak ceremonii *pro adultis* w rytuale ks. Soleckiego. Rzecz bowiem duszpasterza jest mieć *kompletny* rytuał i wiedzieć, jak go użyć.

Kronika.

Turcya. Dzięki troskliwości Jego Św. Leona XIII około dobra Słowiańszczyzny zostały (na wniosek św. Kongregacyi propagandy), ustanowione dla katolickich Bułgarów greckiego obrządku *trzy* apostolskie wikaryaty. Pierwszym wikaryuszem apostolskim zamianował już Ojciec św. msgra Nilus'a, który rezydować będzie jako arcybiskup w Carogrodzie; dwaj inni wikaryusze otrzymają tytuł biskupów. Jeden z nich ks. Michał Petków, wychowaniec greckiego seminaryum w Rzymie, otrzymał już tę godność i został w Carogrodzie konsekrowany na biskupa przez msgra Nilusa. Jest nadzieja, że środki te zaspokoją religijne potrzeby Bułgarów, którzy codziennie w wielkiej liczbie opuszczają schizmę i wracają na łono Kościoła. Wikaryaty te poprą zarazem wielce dobroczynną pracę naszych OO. Zmartwychwstańców w Adryanopolu. Kto zna wielką doniosłość propagandy katolickiej na półwyspie bałkańskim, ten przyjmie z wdzięcznem sercem ten nowy objaw troskliwości Stolicy Apostolskiej dla Słowiańszczyzny.

— Dom missyi bułgarskiej OO. Zmartwychwstańców w Adryanopolu poniósł na dniu 19 z. m. bolesną stratę przez śmierć O. *Konstant. Chaulana*. Nieboszczyk, urodzony w Tyflisie, w Gruzyi z rodziców francuzów, pobierał nauki na Podolu rossyjskiem i Petersburgu. Jako inżynier brał udział w budowie kolei żelaznych w połudn. Rossyi, przyczem, idąc za wrodzonym popędem, wykształcił się wysoko w ulubionych przedmiotach przyrodniczych, i głęboki zapas wiedzy w tych przedmiotach spożytkował z wielką korzyścią uczniów, w czasie 12 letniego nauczycielstwa swego w gimnazyum OO. Zmartwychwstańców w Adryanopolu. Tu pracował wiele, uczył języka francuskiego, matematyki, zoologii, botaniki, chemii, fizyologii i rysunków. Nadto wspólnie z O. Brzeską założył w temże gimnazyum gabinet zoologiczny i mineralogiczny i sam robił przyrządy fizyczne. Oprócz tego pracował i na missyach. Za co missyonarzem apostolskim w r. 1879 odznaczony został. *R. i. p.*

Kraków. JW. p. Artur hr. Potocki nadał pod dniem 10 kwietnia b. r. prezentę na kapelanią lokalną w Tarnawie miejscowemu administr. ks. Marcellemu Klimkiewiczowi.

Archidyecezya Lwowska.

Ks. Ant. Królicki, uwolniony na własną prośbę od obowiązku delegata Ordynaryatu do Rady szkolnej okręgowej

zaleszczyckiej, tytułem: *parochi ad honores* odznaczony został.— O. Kaz. Riedl z Tow. Jez. domu lwowskiego otrzymał aprobatę biskupią.

Zmarł: d. 28 r. b. w Olesku O. Damian Szpak, definitor, wik. konwentu, ur. 1817, prof. 1844, ord. 1846.

Dyecezya przemyska.

Zmarł: w d. 13 b. m. w Kulparkowie, w zakładzie obłąkanych pode Lwowem, ks. Fr. Podgórski, wysłużony katecheta gimnazyum *samborskiego*, ur. 1813, ord. 1841 r.

Ks. Edward Dziubek, wik. z Gorlic, otrzymał kanoniczną instytucyę na probostwo w Turzy. Na jego miejsce został przeznaczony do Gorlic ks. Franc. Jenkner, wik. z Przeworska.

Administracyę w Kańczudze powierzono ks. Janowi Moszkowiczowi, tamtejszemu wikaremu, w *Łężynach* konwentowi OO. Bernardynów w Dukli, a w *Trzcinicy* ks. Wojciechowi Filarowi, prob. w Sławęcinie, *excurrendo cum facultate binandi*.

Księża: Michał Trybus i Roman Malinowski, kooperatorowie, pierwszy w Szebniach, drugi w Łące, zamianowani kapelanami II klasy.

Konkurs na prob. w Łężynach do 20 maja, a w Trzcinicy do 15 maja b. r. rozpisany został.

Dyecezya tarnowska.

Prezentę na Ostrowy otrzymał ks. Tad. Chwalibóg, wik. w Niedźwiedziu.

Ks. Piotr Litwora przeniesiony na II wikaryusza do Dębicy, gdzie dotychczasowy I wik. ks. Antoni Rączkiewicz, oprócz obowiązków parafialnych, obejmuje zarazem obowiązki kapelana przy ochronie dla sierót i starców, założonej przez hr. Raczyńskich we wsi Kawęczynie.

OFIARY:

Na Dzieło najśw. Dziecięctwa P. Jezusa złożyli: uczniowie szkoły wzorowej w Tarnowie przez ks. katech. Fr. Krystę 6 zł; z puszki semin. biskupiego 1 zł. 15 ct; z domu pp. Grabowskich w Tarnowie 5 zł. 28 ct., wreszcie od uczniów gimnazyalnych i od małych dzieci z ochrony 5 zł. 3 ct. Razem 17 zł. 46 ct., którą to kwotę otrzymaliśmy przez łaskawe pośrednictwo czcig. ks. J. Jaworskiego, spir. z Tarnowa. Ogółem z poprzedniemi 31 zł. 46 ct. w. a.

TREŚĆ: **Nasi historycy a ś. p. Szujski i broszura Hoholla.** (Ciąg dalszy). — **W sprawach Tercyarstwa św. Franciszka.** (Ciąg dalszy). — **Odpowiedź na recenzyą.** — **Sprawozdanie Wydz. Tow. „Bonus Pastor:** a) w archidyecezyi Lwowskiej i b) w dyecezyi przemyskiej. — **Bibliografia.** — **Kwestye kanoniczne i teologiczne.** — **Kronika**: Turcya i Kraków. — **Wiadomości dyecezalne.** — **Ogłoszenia.**

Z Drukarni Ludowej pod zarządem Stanisława Baylego.